Redakcya: Kraków 9 (Łobzów) Telefon 3105.

Administracya: ul. Dunajewskiego 2. Telefon 362.

Konto poczt. Kasy Oszczęd. 813.476.

Rękopisy zwraca się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia. Na rękopisie, czytelnie, po jednej stronie pisanym, należy z góry podać żądaną liczbę odbitek, których koszt oraz koszta klisz ponosi w całości autor.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN URZĘDOWY TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO KRAKOWSKIEGO I TOW. LEK. GALIC., ORGAN ZWIĄZKU POLSKIEGO LEKARZY I PRZYRODNIKÓW W PETERSBURGU, TOWARZYSTWA LEKARZY POLSKICH W KIJOWIE, CHICAGO, DETROIT CZASOWO ORGAN OBU IZB LEKARSKICH GALICYJSKICH

WYDAWANY CZASOWO TAKŻE W ZASTĘPSTWIE

LWOWSKIEGO TYGODNIKA LEKARSKIEGO

ORGANU TOW. LEKARZY GALICYJSKICH I TOW. LEKARSKIEGO LWOWSKIEGO

CZASOPISMO LEKARSKIE

ORGAN TOWARZ. LEKARSKICH PROWINCYONALNYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTA.

Przedpłatę przyjmują w Krakowie Administracya i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie księgarnie Gebethnera i Wolfa, Wendego i Sp., nadto urzędy pocztowe austryackie i niemieckie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya. Cena ogłoszeń: 30 halerzy za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 5 kor. 4½ marki.

Jeden numer osobno kosztuje 50 hal.

Rok LVI. Kraków, 10. lutego 1917. Nr 6.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO KRAKOWSKIEGO, TOWARZYSTWA LEKARZY GALICYJSKICH, ZWIĄZKU POLSKIEGO LEKARZY I PRZYRODNIKÓW W PETERSBURGU, TOWARZYSTW LEK. POLSK. W KIJOWIE, CHICAGO I DETROIT, CZASOWO ORGAN OBU IZB LEKARSKICH GALICYJSKICH, WYDAWANY CZASOWO TAKŻE W ZASTĘPSTWIE »LWOWSKIEGO TYGODNIKA LEKARSKIEGO« ORGANU TOWARZYSTWA LEKARZY GALICYJSKICH I TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO LWOWSKIEGO, ORAZ »CZASOPISMO LEKARSKIE« ORGAN TOWARZYSTW LEKARSKICH PROWINCYONALNYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Redaktor główny: Prof. Dr Stanisław Ciechanowski.

Udział lekarzy naszych XIX stulecia w odrodzeniu Polski.

(Odczyt, wygłoszony w Towarzystwie lekarskiem krakowskiem 29. listopada 1916).

Napisał

Prof. Dr Adam Wrzosek.

Męczennicą narodów była Polska w XIX stuleciu. Jak długa i szeroka ojczyzna nasza, nie było w niej ani jednego zakątka, w którymby Polak przez wiek cały mógł głośno przyznawać się do swych ideałów; nie było piędzi ziemi naszej, na którejby przemoc ciemiężyciela nie starała się wykorzenić życia polskiego.

Ciężką pokutę przechodziła Polska. Walka była trudna. Aby wytrwać, aby nie upaść, trzeba było wszystkie siły wytężać. A gdy zdawało się, że brzemię nieszczęść przerasta siły znękanego narodu, zjawiała się jutrzenka lepszej przyszłości, która pokrzepiała strapionych, wlewając w nich otuchę, wiarę w sprawiedliwość dziejową i niezłomne postanowienie wytrwania w walce z okrutnym nieraz losem.

Gdy po rozbiorach Polski w zaborach austryackim i pruskim życie nasze narodowe przytłumione zostało, promieniała polskość w Wilnie, Krzemieńcu i Warszawie, rzucając snopy dobroczynnego światła na wszystkie Polski dzielnice i budząc do życia narodowego tych, którym się zdawać zaczynało, że gwiazda Polski zgasła zupełnie. Adam Czartoryski, Jan i Jędrzej Śniadeccy, Kołłątaj, Czacki, Stanisław Potocki, Staszic i mnogie szeregi ich współpracowników »przed narodem niosą oświaty kaganiec«. Nagle grom spada. Powstanie listopadowe; wojna z Rosyą; przegrana nasza; w Kongresowem Królestwie bezwzględne a wrogie Polakom rządy Paskiewicza.

Nie mniej ciężki był wówczas los Polaków pod zaborem austryackim, osobliwie w czasach, w których na czele rządu wiedeńskiego stał książe Metternich.

W tym okresie czasu — od powstania listopadowego aż do roku 1861 — może najznośniej było Polakom pod zaborem pruskim.

Rok 1861 pamiętny jest w naszych dziejach porozbiorowych. W roku tym został zwołany po raz pierwszy Sejm galicyjski we Lwowie, a w Warszawie została przywrócona Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego z Aleksandrem Wielopolskim na czele. Galicya coraz bujniej zaczyna się rozwijać pod względem narodowym. Po chybionej próbie germanizacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego, język polski jako wykładowy odzyskuje swe prawa w tej najstarszej wszechnicy naszej. Walka, która od rozbiorów Polski trwała między społeczeństwem polskiem a rządem austryackim, zwolna ustaje. Następuje ugoda. Przynosi ona zarówno Austryi, jak i Polakom, błogosławione owoce. Polacy wykazują, że mogą być nieposplitą siłą twórczą, państwu rzetelne usługi oddającą. Znikają dawne uprzedzenia między Polakami a rządem wiedeńskim, nastają czasy, zgoła niepodobne do niedawno minionych. Galicya w ostatnich pięćdziesięciu latach staje się częścią Polski, w której odrodzenie narodowe rozkwita i wywiera ożywczy wpływ na inne zabory.

W Kongresówce w przełomowym roku 1861 zaczęło również silnie tętnić życie polskie. Rozpoczęły się daleko sięgające reformy Wielopolskiego, tego niepospolitego męża, mądrego, energicznego, lecz w życiu publicznem szczęścia nie mającego. Powstała Szkoła Główna, która świetnie zapisała się w dziejach wyższych uczelni w Polsce. Niestety okres reform w Kongresówce trwa bardzo krótko. Po rozgromieniu powstania styczniowego następuje ucisk srogi i gwałtowna rusyfikacya. Na Litwie i w Kongresówce mściwie rządzą, uciskają i znęcają się nad ludnością tacy ludzie, jak Murawiew-Wieszatiel, Hurko, Apuchtin i im podobni.

W zaborze pruskim również ciężką stała się dola Polaków, zwłaszcza, gdy ster rządu ujął w swe żelazne ręce Bismarck.

Trudno pojąć, skąd tyle nienawiści było do bezbronnych i wolności pozbawionych Polaków u ich potężnych ciemiężycieli. A jednak naród polski nie zmarniał, lecz przetrwał wszystkie klęski, które go nawiedziły w XIX stuleciu i doczekał się 5 listopada 1916 roku. W dniu tym ci, co wiele smutnych i gorzkich czasów w Polsce przeżyli, mimowoli zadawali sobie trwożnie pytanie: sen li to, czy jawa?

Naród nasz przetrwał srogie burze i nawałnice; stoi on niewzruszenie na ziemi, krwią i potem praojców zroszonej; stoi, jak dąb potężny, który zapuścił głęboko korzenie w ziemi karmicielce.

Jeżeli porównamy stan naszego społeczeństwa w połowie XVIII stulecia z obecnym jego stanem, to z radością stwierdzić musimy, żeśmy nie znikczemnieli, lecz owszem odrodzili się duchowo. Tkwią w narodzie naszym siły niespożyte, które nie tylko uchroniły go przed upadkiem i zupełnym pogromem, lecz pozwoliły mu odrodzić się, mimo trudności niesłychanych. A temi siłami życiodajnemi są: po pierwsze, szczytne ideały, przekazane nam przez Wielkich w narodzie; po wtóre, duch inicyatywy i dar organizatorski, który przejawiał się zawsze, skoro tylko ucisk narodowy cokolwiek zelżał; po trzecie, ofiarność w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc praca bezinteresowna, wytrwałość w dążeniach narodowych, pomimo wielorakich prześladowań, oraz solidarność społeczna.

A teraz, przebiegając myślą dzieje naszego odrodzenia w XIX stuleciu, zobaczmy, jaka rola w tem przypada lekarzom polskim.

Jeden z najlepszych synów Polski, — ten, o którym Krasiński wyrzekł, że był »najzacniejszym i najprawszym człowiekiem i Polakiem bez skazy« — Karol Marcinkowski, jest wśród lekarzy polskich najpiękniejszą postacią. Gdy naród zerwał się w r. 1830 do broni, aby walczyć za wolność, Marcinkowski, wysoko ceniony już wówczas lekarz, śpieszy do szeregów powstańczych. Mieszczanin z pochodzenia, a rycerz niezłomny z ducha, staje w szeregach wojska polskiego jako prosty ułan w szwadronie jazdy poznańskiej. W bitwie pod Grochowem już jako podporucznik zostaje za waleczność ozdobiony złotym krzyżem virtuti militari. Pełni potem obowiązki lekarza wojskowego. Zostaje wreszcie naczelnikiem sztabu w korpusie jenerała Chłapowskiego. Po upadku powstania opuszcza kraj i udaje się na tułaczkę zagranicę. W czasie pobytu w Paryżu za uwagi o cholerze i wskazówki do jej zwalczania otrzymuje od Akademii nauk złoty medal. Tysiąc franków, uzyskanych za ten medal, złożył, lubo sam był w niedostatku, do kasy emigracyjnego Towarzystwa pomocy naukowej, z zastrzeżeniem, aby zapomogi z tego funduszu otrzymywali uczniowie medycyny. W r. 1834 wraca do kraju, lecz zostaje uwięziony jako polityczny przestępca i osadzony w więzieniu Berlińskiem, z którego wyniósł

zdrowie bardzo nadszarpane. Opuściwszy więzienie, przyjeżdża do Poznania w r. 1835 i rozwija tam nader doniosłą działalność, jako niezwykły inicyator i wielki ludności ubogiej dobroczyńca. Wielkopolska zawdzięcza mu wyłącznie lub w znacznej mierze powstanie takich arcypożytecznych instytucyi, jakiemi są: »Bazar Poznański«, »Towarzystwo pomocy naukowej« i »Towarzystwo ku wspieraniu ubogich i biednych w Poznaniu«. Starał się on również o założenie w stolicy Wielkopolski wszechnicy. Atoli ówczesne stosunki polityczne stanęły na przeszkodzie do urzeczywistnienia tej myśli, gorąco popieranej także przez jenerała Chłapowskiego i innych patryotów.

Na kilka lat przed końcem swego krótkiego żywota, Marcinkowski, pełen głębokiej wiary w swój naród, napisał do przyjaciół list, w którym wyłuszcza swoje ideały i daje wskazania, jak dążyć do ich osiągnięcia. Nie godzi się pominąć tych serdecznych wynurzeń, tak pięknie odzwierciedlających wielką duszę ich autora. »Boże daj, — pisze Marcinkowski — bym zupełnie potrafił zapomnieć o sobie: bym wyrzeczeniem się samego siebie doszedł do owej doskonałości, jakiej Zbawiciel świata po zwolennikach swojej nauki wymagał. Boże daj, by mi chęć pełnienia moich powinności nigdy nie zastygła, abym do końca mego życia wytrwał gorliwie w miłości bliźniego: by mi ciągłą podnietą mego działania było to zaspokojenie duszy, żem nie zszedł z toru prawego człowieka. Boże daj, aby pomiędzy nami na silnej podstawie miłości bliźniego wzrosło w biegie dla ludzkości owoce płodne drzewo równości bratniej. Bóg nas stworzył bez różnicy: jednostajnem wszystkich znamieniem dał piętno obrazu i podobieństwa swego — to jest godność człowieka. Bracia! tę godność w sobie wywołać, tę godność uszlachetnić — oto jest droga, na której do osiągnienia ulepszeń dążyć powinniśmy. Oświata i praca, użyteczne towarzystwu ludzkiemu, oto są środki do utorowania potrzebnego gościńca. Zachęcajmy siebie wzajemnie, działajmy na drugich, na młodszych, na mniej szczęśliwych od nas Braci, ażeby przyszłe pokolenie do szczęśliwszej przyszłości przysposobić, ażeby w nich ugruntować tę godność człowieka, bez której wszystkie zabiegi zginą, jak płonne marzenia«[1]).

Takie wskazania dał swemu społeczeństwu ten, który położył niespożyte zasługi około odrodzenia narodowego swoich ziomków.

Inicyatywą i zdolnościami organizatorskiemi w życiu społecznem odznaczał się długi szereg naszych lekarzy w XIX stuleciu. Nie sposób o każdym z nich choćby krótką wzmiankę uczynić. Wspomnę tylko o tych, którzy największe zasługi w tym względzie położyli. Pominę natomiast wielu dzielnych organizatorów katedr uniwersyteckich; wielu zasłużonych założycieli towarzystw naukowych, lecznic, uzdrowisk ludowych, zakładów kąpielowych; wielu wytrwałych przodowników na niwie czasopiśmiennictwa lekarskiego polskiego; pominę wszystkich, których działalność nie została jeszcze zupełnie zamknięta, a ograniczę się wyłącznie do wyliczenia najzasłużeńszych lekarzy-organizatorów.

Jako przykład tego, co może zdziałać dobra wola, zdolności organizatorskie i zapał bezinteresowny, świadczą bardzo wymownie dzieje założenia pierwszej wyższej uczelni lekarskiej w Warszawie w r. 1809, za czasów Księstwa Warszawskiego. Oto wybitni ówcześni lekarze warszawscy: Józef Czekierski, Jacek Dziarkowski, August Wolff, Franciszek Brandt i farmaceuta Józef Celiński, dowiedziawszy się, że rząd nosi się z zamiarem założenia wyższej szkoły lekarskiej w Warszawie, ofiarowali się zająć się jej urządzeniem i wykładać w niej bezpłatnie, aby tylko umożliwić jak najrychlejsze jej otwarcie. Organizatorowie ci tak świetnie wywiązali się ze swego zadania, że już 15 listopada 1809 roku została Akademia lekarska uroczyście otwartą. Przetrwała ona do założenia Uniwersytetu Warszawskiego, w którego skład weszła potem jako jego Wydział lekarski. Profesorowie Akademii uważali za swoją powinność nie tylko wykładać, lecz również dostarczyć swoim słuchaczom podręczników lekarskich polskich, których wówczas nie było wcale. Zapał grona profesorskiego był tak wielki, że w ciągu kilku lat wydali podręczniki wykładanych przez siebie przedmiotów, bądź napisane oryginalnie, bądź przez siebie na język polski przełożone. Brandt wydał pięciotomową anatomię; Dziarkowski podręcznik fizyologii, a nadto przełożył na język polski »Patologię i semiotykę« Heckera; Freyer napisał »Materyę medyczną czyli naukę o sposobie skutkowania środków lekarskich«; Wolff — podręcznik chirurgii; Celiński — podręcznik farmacyi[2]).

W dziejach naszych wydziałów lekarskich niema drugiego przykładu, aby profesorowie rozwinęli w kilkoletnim okresie tak obfitą działalność nauczycielską, jak założyciele Akademii lekarskiej w Warszawie.

Do rzędu niepospolitych organizatorów u nas w drugiej połowie XIX stulecia należy zaliczyć Józefa Mianowskiego, którego zasługi, jako nieocenionego rektora Szkoły Głównej Warszawskiej, powszechnie są znane. Ten niegdyś uczeń Wszechnicy Wileńskiej, później długoletni asystent Jędrzeja Śniadeckiego i profesor wileński, wywiązał się wprost świetnie ze swego zadania, i to w nader trudnych warunkach. Wdzięczni współpracownicy jego uczcili pamięć swego niegdyś przełożonego w sposób bardzo szczęśliwy. Na wieść o śmierci Mianowskiego profesorowie byłej Szkoły Głównej zebrali się w mieszkaniu Chałubińskiego i założyli Kasę pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia zasłużonego rektora Szkoły Głównej. Pierwszym przewodniczącym tej o doniosłem znaczeniu instytucyi, która dotychczas nie tylko istnieje, lecz coraz lepiej się rozwija, był jej współzałożyciel — Chałubiński. Po zrusyfikowaniu Szkoły Głównej Kasa imienia Mianowskiego była przez długie lata jedyną w Warszawie placówką, która walnie przyczyniała się do podtrzymywania poważnego ruchu naukowego w stolicy Polski. Zaiste jest to pomnik, godny rektora i profesorów Szkoły Głównej.

Nie mniejszym darem organizatorskim od Mianowskiego obdarzony był Tytus Chałubiński, lekarz, najbardziej w Polsce utalentowany, umysł niezwykle głęboki. Człowiek ten należał do najpracowitszych u nas ludzi. Może on służyć na poparcie twierdzenia, że wielkość prawdziwa idzie zwykle w parze z niezwykłą pracowitością. Wtedy, gdy w Warszawie nie było prawie wcale ruchu naukowego, Chałubiński zakłada około r. 1850 w swojem prywatnem mieszkaniu pracownię chemiczną, w której skupia młodych przyrodników warszawskich. Odbywają się się tam posiedzenia grona ludzi, zapalonych do nauki. Duszą zebrań był Chałubiński, który, lubo miał bardzo rozległą praktykę lekarską, znajdował jednak nie mało czasu i na pracę naukową. Stałymi uczestnikami tych zebrań byli późniejsi profesorowie Akademii medyko-chirurgicznej warszawskiej i Szkoły Głównej: Aleksandrowicz, Leśniewski, Jurkiewicz i Prazmowski. Z nimi koleguwał Chałubiński i później, gdy zajmował katedrę kliniki lekarskiej w Akademii medyko-chirurgicznej i w Szkole Głównej. Jako profesor zasłynął Chałubiński niezrównanym talentem dydaktycznym. Młodzież darzyła go prawdziwą miłością i otaczała serdeczną czcią.

Gdy rząd rosyjski po przekształceniu polskiej Szkoły Głównej na rosyjski uniwersytet usunął Chałubińskiego z katedry nie przerwał on całkowicie swojej działalności nauczycielskiej. Nie mogąc już nauczać żywem słowem z katedry, zaczął drukować swe wyborne rozprawy lekarskie, mając na względzie przedewszystkiem studentów medycyny i lekarzy, dopiero rozpoczynających swój zawód. W tym również czasie, będąc już przymusowym emerytem, poświęcił dużo sił i włożył wiele inicyatywy w rozwój Zakopanego. Jego staraniem powstaje Towarzystwo Tatrzańskie i Stacya klimatyczna, z jego inicyatywy powstała szkoła przemysłu drzewnego i szkoła koronkarska. Co Chałubiński zamierzył uczynić, to rychło w czyn wprowadzał. »Za pracę tę płaciło mu społeczeństwo sowicie — pisze przyjaciel jego, Prof. Baranowski.—Był powszechnie ceniony, szanowany i kochany. Powiedzieć też o nim można, że był człowiekiem szczęśliwym. Każda podjęta przez niego praca zyskiwała sobie poparcie i uznanie, każda dawała owoc, który dojrzewał pod jego okiem«[3]). Atoli ten szczęśliwy człowiek dużo zaznał w życiu goryczy, a mimo to zapału do pracy nie stracił. Sam pracował za wielu, za groszem nie gonił, bliźnim wiele dobrego czynił. »Przy ogromnej swej praktyce Chałubiński nie zrobił majątku — pisze o nim we wspomnieniu pośmiertnem kolega jego z ławy uniwersyteckiej, Ludwik Natanson. — Od biednych nie przyjmował, nie narażając ich na upokorzenie, tak, że zdawało się, iż mu łaskę robią, przyjmując jego rady; rozdawał szeroką dłonią swoim i nie swoim, a dla celów społecznych był zawsze szczodrym. O wszystkich pamiętał, tylko nie o sobie«[4]). W nadmiernej pracy siły Chałubińskiego zaczęły się wyczerpywać. W liście z r. 1868, pisanym z zagranicy do przyjaciela swego Aleksandra Balickiego, wyraża obawę, czy po powrocie do Warszawy podoła tak pracować, jak tego odeń wymagają. »Powiedz mi, mój drogi, — pisze Chałubiński w liście rzeczonym — co to będzie, jeśli, wróciwszy, nie będę mógł pracować, jak dawniej. Łatwo bo to mówić: ogranicz się w pracy. Ty

[1]) Dr J. Zielewicz: Żywot i zasługi Doktora Karola Marcinkowskiego. Poznań 1891, str. 61.

[2]) Józef Bieliński: Pierwsza Akademia lekarska w Warszawie. Odbitka z »Nowin lekarskich«. Poznań 1906.

[3]) Ignacy Baranowski: Tytus Chałubiński. Warszawa 1907.

[4]) Dr Ludwik Natanson: Tytus Chałubiński. Wszechświat 1889. Nr 46.

najlepiej wiesz, że gdybym się oganiał nie wiem jak, to nic nie pomoże... Już ja to nieraz mówiłem, że kiedy mię będą wieźć na Powązki, to jeszcze zapewne wypadnie mi po drodze choć parę wizyt zrobić, zanim mię ziemią przysypią. Ja się temu nie dziwię, że kiedy ludzie widzą, że mogę choć do jednego chorego iść, każdy chce być tym jednym, bo każdego boli swoje więcej, niż cudze...« [5]). Jakże wymowne są te proste słowa wielkiego lekarza i zacnego człowieka! Chałubiński był szczęśliwy, bo dla człowieka, ojczyznę i bliźnich miłującego, tylko szlachetna praca szczęście przynieść może, choćby praca bez wytchnienia. Z niej tryska radość życia, w niej źródło szczęścia.

(Dokończenie nastąpi).

Udział lekarzy w wojnie narodowej 1863—64 r.

napisał

Dr August Kwaśnicki.

(Wykład w Towarzystwie lekarskiem krakowskiem d. 29. XI. 1916).

Całkowitej historyi powstania 1863 r. do tej pory niema. Jeśli wśród nowych warunków życia polskiego nie wyjdą na światło dzienne dotychczas ukrywane archiwa, których samo istnienie jest wątpliwe, pełnej historyi tej epoki może nigdy nie być, a tylko pojedyncze przyczynki, których do tej pory wyszło tomów pięć. Wojsko powstańcze składało się z pojedynczych oddziałów, formowanych nie podług ustalonego systemu, lecz indywidualnie przez naczelnika oddziału, z uwzględnieniem okoliczności miejscowych. Z tego powodu już wynika, że i działalność wojenna powstania 1863 r. nie może być czem innem, jak zbiorem pojedynczych sprawozdań, a z tych epizodów może kiedyś w przyszłości drogą syntezy powstanie jednolite dzieło.

Udział lekarzy w powstaniu styczniowem był trojakiej natury: czynni byli jako lekarze-chirurdzy na polu walki i po szpitalach, jako organizatorowie powstania i jako wodzowie oddziałów.

Nastrój ducha lekarzy polskich w owej epoce był wysoko patryotyczny, wpływ na społeczeństwo wielki, a działanie wybitne. Przykładem wielkiego wpływu, jaki miał ś. p. prof. Chałubiński na mieszkańców Warszawy, było wydarzenie 8. kwietnia 1861 roku, kiedy po rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego, jedynego organu zbiorowej działalności, ludność stolicy dla zaznaczenia protestu wystąpiła tłumnie na ulice Warszawy. Namiestnik Gorczakow wezwał wojsko, które salwami do zbitego tłumu kładło szeregi trupów. Chcąc zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi, Chałubiński udał się do naczelnika rządu cywilnego, margrabiego Wielopolskiego, wzywając go, ażeby użył swego wpływu na namiestnika dla zaprzestania mordu. Wielopolski dla swej pychy i życia poza społeczeństwem nigdy nie miał miru w Warszawie, a po rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego, które nastąpiło na jego żądanie, stał się znienawidzonym. Nic więc dziwnego, że obawiając się gniewu ludu, zwlekał z zadośćuczynieniem wezwaniu Chałubińskiego; rozumiejąc to wahanie, wskoczył Chałubiński na kozioł powozu Wielopolskiego, jako tarcza bezpieczeństwa dla margrabiego, który swobodnie dojechał do Zamku, gdyż sama obecność Chałubińskiego wystarczała ludowi, że to, co ten szanowny człowiek osłania, należy uszanować.

Każdy oddział powstańczy miał jednego lub więcej lekarzy, pochodzących najczęściej z tej okolicy, w której oddział się sformował. Oddziały, które powstawały bliżej Warszawy, dostawały lekarzy według wskazówek prof. Girsztowta, którego zapewne pomysłu było instrumentaryum, doręczane lekarzom obozowym, a złożone z dziesiątka nader pierwotnych narzędzi w skórzanej torebce. Oddziały powstańcze już z natury wojny partyzanckiej nie posiadały żadnego taboru, a działalność na pobojowisku ograniczała się do opatrunku pierwszej linii bojowej, poczem, o ile plac boju pozostał przy powstańcach, rozmieszczano ranionych potajemnie we wsiach okolicznych, a bliżej granicy w szpitalach, bądź okolicznościowych, jak n. p. w Oleszycach, bądź w stałych: w Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Krzeszowicach i t. d. Natomiast, jeśli zwyciężył nieprzyjaciel, a powstańcy nie mogli unieść ranionych, położenie stawało się tragiczne: rząd rosyjski nie udzielił powstańcom praw strony wojującej, a tem samem pozbawił ich ochronnych ustaw międzynarodowych, zastrzeżonych dla ranionych i poddających się: od każdorazowego komendanta rosyjskiego zależało, czy ranionych podobijać, czy wziąć do niewoli. Bywało i tak, i tak. W jednym z oddziałów Trauguta w bitwie pod Kołodnem wszystkich ranionych dobito, a jednocześnie zamordowano wszystkich trzech lekarzy, z których tylko jedno nazwisko podać mogę, Dr Domanowskiego z Pińszczyzny. Do lekarzy warszawskich, którzy udzielali pomocy chirurgicznej ranionym, bądź w Warszawie, bądź na prowincyi, należeli: prof. Le Brun, Dr Wład. Stankiewicz i Dr Jan Kwaśnicki. W Krakowie czynni byli prof. Bryk, prof. Gilewski; w Krzeszowicach Dr Oszacki; w Oleszycach lekarze lwowscy: Dr Krzeczunowicz i Dr Noskiewicz; w Klimontowie Dr Jan Biesiadecki; w Izbicy Dr Adam Chałupczyński; w Staszowie Dr Władysław Roth. Z lekarzy krakowskich Dr Wołek i Szewczyk pełnili służbę obozową; późniejszy profesor, tragicznie zmarły, Dr Stanisław Pareński, był żołnierzem. Inni lekarze krakowscy pełnili obowiązki w organizacyi Rządu Narodowego. Dwóch lekarzy stanęło na czele oddziałów: Dr Neczaj z Dubienki i Dr Bolesław Dłuski. Pierwszy po rozbiciu jego oddziału dostał się w ręce wroga i został rozstrzelany w Krasnystawie; pochodził z rodziny ruskiej, był wyznania schyzmatyckiego, lecz gorąco miłował Polskę. Dłuskiemu nie była obca sztuka wojenna, gdyż był oficerem w wojsku rosyjskiem; pod pseudonimem Jabłonowskiego walczył na Litwie. Po upadku powstania i kilkoletniej tułaczce osiadł w Krakowie. Obok zawodu lekarskiego i żołnierskiego był artystą: jemu zawdzięczamy portrety krakowskich profesorów Majera i Skobla. Powszechnie szanowany dla swej powagi i nieskazitelnego życia, zmarł w Krakowie na stanowisku kustosza Muzeum techniczno-przemysłowego.

W organizacyi przygotowującej, a następnie popierającej powstanie, lekarze odegrali wybitną i liczną rolę, a działalność ich objęła całą Polskę w granicach 1772 r. Tym licznym udziałem tłumaczyć trzeba tak wielką liczbę skazanych na osiedlenie we wschodniej Rosyi, a zwłaszcza w Syberyi. Niemniej znaczna liczba opuściła kraj rodzinny i osiadła w różnych państwach Europy. Pragnąc przytoczyć nazwiska jednych i drugich, muszę się zastrzedz, że wykaz ten będzie bardzo niedokładny, gdyż opiera się tylko na pamięci: jestem przekonany, że ku memu żalowi ominę niejednego zasłużonego działacza, nie jedną szlachetną ofiarę, godną przekazania wdzięcznej pamięci potomnych.

Lekarze lubelscy: Dąbrowski Wincenty i Zelkowski Wojciech zostali rozstrzelani w Tomaszowie lubelskim d. 23. lutego 1863 r.

Do skazanych na osiedlenie w Rosyi europejskiej i azyatyckiej należeli: 1) Dybek Włodzimierz Aleksander, profesor patologii ogólnej w warszawskiej Szkole Głównej, 2) Bierfreind, 3) Borysowicz Teodor, 4) Ciechanowski Celestyn, 5) Czekatowski, 6) Czermiński Walenty, wołyniak, 7) Chwiećkowski Józef, Litwin, 8) Dybowski Benedykt, Litwin; przed powstaniem był profesorem-adjunktem zoologii w warszawskiej Szkole Głównej. Doktoryzował się w Berlinie (1860) i w Dorpacie (1862). W r. 1864 skazany na 15 lat osiedlenia w Daurvi. Uzyskawszy pozwolenie władzy, już w r. 1866 rozpoczął badania naukowe i zbieranie okazów. Samo zbadanie jeziora Bajkalskiego zajęło mu trzy lata. Rozszerzywszy znacznie zakres swych poszukiwań, prowadził je do r. 1877, w którym pozwolono mu powrócić do kraju, lecz nie na długo: pragnąc rozciągnąć badania fauny syberyjskiej i na Kamczatkę, przyjął dobrowolnie posadę lekarza okręgowego w Petropawłosku (na Kamczatce). Poszukiwania przyrodnicze Dybowskiego bogactwem plonów przewyższają wszystkie poprzednie usiłowania badaczów, wysyłanych z ramienia rządu. Warszawski Gabinet zoologiczny zawdzięcza Dybowskiemu najkompletniejszy zbiór okazów fauny Syberyi. W r. 1872 Dybowski został powołany do objęcia katedry zoologii w Uniwersytecie lwowskim, piastował to stanowisko przez parę dziesiątków lat, a obecnie przebywa we Lwowie, używając dobrze zasłużonego wypoczynku. 9) Fonberg Mateusz, kijowianin, syn ś. p. profesora chemii, początkowo w Wilnie, następnie w Kijowie. 10) Jaworowski Kazimierz, Litwin. 11) Jodłowski Jan, koroniarz, po powrocie do kraju doktoryzował się w Krakowie, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego. 12) Kaczkowski Karol, profesor Uniwersytetu warszawskiego w r. 1829—30, naczelny lekarz wojska polskiego w r. 1831, zesłany w r. 1863 do Wałujek w gubernii woroneżskiej, zmarł w Chersoniu r. 1867. Zostawił nader cenne pamiętniki. 13) Klimontowicz, Litwin. 14) Knothe, podolak. 15) Kościałkowski Józef, litwin. 16) Krajewski Władysław, koroniarz, po uwolnieniu z Syberyi doktoryzował się

[5]) Z autografu.

w Wiedniu, ordynował w Cieplicach czeskich, zmarł w Krakowie. 17) Kiernożycki, Litwin. 18) Kondracki Eugeniusz, podolak. 19) Lasocki Wacław, wołyniak, którego nazwisko powinno być znane w Krakowie, jako ofiarodawcy wielkiej wartości księgozbioru przeważnie dzieł historycznych, stanowiącego samoistną bibliotekę przy Muzeum im. Czapskich. Prócz tego Lasocki złożył w bezpieczne ręce rękopis pamiętnika, obejmującego epokę 1863 r. w Uniwersytecie kijowskim i dolę wygnańców syberyjskich z tego czasu. Treść pamiętnika wyjaśni niejedną sprawę na Rusi przednieprzańskiej w epoce powstania. Kapitał na wydanie bogato ilustrowanego pamiętnika po śmierci autora złożył Lasocki na ręce krakowskiego Zarządu miasta. Mieszka stale w Nałęczowie. 20) Lebiedziński Antoni, litwin. 21) Łagowski Józef, wołyniak. 22) Łazowski, litwin. 23) Mackiewicz Bronisław, litwin. 24) Macudziński Walery, galicyanin, wzięty do niewoli, a następnie uwolniony, dokończył w Krakowie nauki lekarskie, osiadł w Jaśle, gdzie całe życie poświęcał się zawodowi lekarskiemu. 25) Michałowski Dyonizy, kijowianin. 26) Nieszkowski Jan, koroniarz, zmarł w Orenburgu 1866 r. 27) Nowicki Franciszek, litwin. 28) Nowicki Fortunat, wołyniak, wywieziony do Tambowa z Żytomierza w r. 1861; następnie w r. 1864 zamieszkał w Lipecku i doprowadził tamtejszy zakład wód mineralnych do kwitnacego stanu. Wróciwszy do ojczyzny w r. 1877, zajął się urządzeniem Zakładu wód mineralnych w Nałęczowie. Już we wczesnym okresie swego życia pracował piórem, skrzepiając polskie życie umysłowe na Wołyniu. 29) Orłowski Franciszek, litwin. 30) Paszkowski Mikołaj, wołyniak. 31) Pluciński Michał, kijowianin. 32) Polikowski Edward, wołynianin. 35) Sypniewski, litwin. 34) Swida Jan, litwin. 35) Strzyżowski Antoni, podolak. 36) Tomkowicz. 37) Trzaskowski. 38) Wiśniewski. 39) Ulanowski Władysław z Inflant, w r. 1871 został uwolniony, przybył do Krakowa, a w roku następnym zmarł z cholery. 40) Wilczewski Walery uległ dwukrotnemu zesłaniu. 41) Woźniacki, koroniarz. 42) Wyszyński Władysław, kijowianin, przebył na wygnaniu 20 lat, zmarł w Warszawie.

Najmniej mamy wiadomości o więzionych w fortecach. Tu jest miejsce, by z czcią wspomnieć żytomirskiego lekarza Adolfa Trachtenberga, który swój gorący patryotyzm przypłacił czteroletniem więzieniem w podziemiach fortecy kijowskiej i podkopaniem na zawsze zdrowia.

Z tych, co zmuszeni byli opuścić kraj rodzinny, znane mi nazwiska następujących: 1) Baraniecki Adryan, podolanin, po otrzymaniu dyplomu w Moskwie pogłębiał parę lat swą wiedzę zagranicą, założył w Paryżu r. 1858 »Polskie Towarzystwo lekarzy«, a w roku następnym »Towarzystwo lekarzy podolskich« w Kamieńcu Na wniosek Barانieckiego powstała instytucya Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, oraz wystaw przyrodniczo-lekarskich przy tych Zjazdach. Opiekun oświaty ludu na Podolu, człowiek wielkiej inicyatywy i wielkich zdolności organizacyjnych. W r. 1868 zamieszkał w Krakowie, założył tu Muzeum techniczno-przemysłowe, oraz Wyższą Szkołę żeńską i ofiarował obie te instytucye miastu. Wysoko ceniony dla wielkich zasług i hojnej ofiarności, zakończył życie w Krakowie r. 1891. 2) Bojemski St., królewianin, doktoryzował się w Paryżu, brał udział w charakterze chirurga w wojnie 1870 r. 3) Borzobohaty, litwin, przed uzyskaniem amnestyi przebywał kilka lat w Krakowie. 4) Biernawski Aleksander, koroniarz, doktoryzował się w Paryżu, stale ordynował w Vichy, zmarł w r. 1913. 5) Chudziński Teofil, doktoryzował się w Paryżu, poświęcił całe życie antropologii. 6) Dalkiewicz Julian, z Poznańskiego, nostryfikował paryski dyplom w Krakowie, osiadł w Tarnowie, i tu życia dokonał. 7) Dobrowolski Marceli, kijowianin, kilka lat uprawiał zawód lekarski w Krakowie i tu umarł. 8) Hassewicz Stanisław, lublinianin, w r. 1870 nostryfikował dyplom paryski w Krakowie, ordynował całe życie w Karlsbadzie. Hojną ręką obdarzał instytucye narodowe. 9) Henszel, kijowianin, doktoryzował się w Paryżu i całe życie poświęcił praktyce lekarskiej w tem mieście. 10) Jabłonowski Władysław, lekarz w wojsku tureckiem, podróżnik, współpracownik pism lekarskich polskich, w ostatnich latach życia członek międzynarodowej Komisyi sanitarnej, zmarł w Burgas nad Czarnem morzem. 11) Kopernicki Izydor, z Ukrainy, wystąpił na arenę zawodową podczas wojny krymskiej, kierując szpitalami początkowo nad Dunajem (Sylistrya, Oltenica), a następnie w Sebastopolu, gdzie wraz z Pierogowem przebył całoroczne oblężenie. W r. 1857 mianowany został prosektorem anatomii opisowej w Uniwersytecie kijowskim, a jednocześnie objął wykłady anatomii ludzkiej dla przyrodników z poglądem porównawczym na anatomię kręgowców. W r. 1863, gdy stanowisko Polaka w służbie rosyjskiej stało się nie do zniesienia, opuścił Uniwersytet, udał się w Kaliskie, gdzie blizko rok niósł pomoc chirurgiczną na polu walki. W początku roku 1864 znalazł się w Paryżu, biorąc udział w tamtejszym ruchu naukowym; po kilku miesiącach pobytu w stolicy Francyi wyjechał do Serbii, a po dalszych kilku miesiącach przeniósł się do Bukaresztu; tu zawarł umowę z rządem rumuńskim, że w ciągu 6 lat utworzy gabinet anatomiczny do systematycznego wykładu anatomii opisowej i topograficznej. Wywiązał się z tego zadania wzorowo i został przez rząd odznaczony. Niektóre z tych okazów znalazły się na wystawie podczas I Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie i zjednały ich twórcy pierwszą i najwyższą nagrodę. W r. 1871 osiadł Kopernicki w Krakowie. Po złożeniu egzaminu doktorskiego, rozpoczął wykłady antropologii początkowo w charakterze docenta, następnie profesora nadzwyczajnego, założył gabinet anatomii porównawczej, oraz kraniologii; był duszą w komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności, a badaniami swojemi, ogłaszanemi w różnych językach, zjednał sobie głośne imię w nauce światowej. Wysoko ceniony dla swej wiedzy w Europie, a dla pracowitości i wzniosłego charakteru w kraju, zakończył życie w Krakowie 1891 r. 12) Kwaśnicki August, z Ukrainy, po 10-letnim pobycie w Turcyi w charakterze lekarza pułku kozaków otomańskich przez lat 6, a następnie lekarza wilajetu adryanopolskiego przez lat 4, w r. 1874 osiadł w Krakowie, a po złożeniu egzaminu doktorskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, oddaje się wykonawstwu lekarskiemu w Krakowie. 13) Laskowski Zygmunt, warszawianin, po opuszczeniu kraju przebywał na Zachodzie, poświęcając się pracy z zakresu anatomii w Cambridge pod kierunkiem Humphreya, a w Paryżu Sappeya. W r. 1869 rozpoczął w Paryżu wykłady anatomii i chirurgii operacyjnej. Za zasługi, wyświadczone Francyi w r. 1870, otrzymał tytuł i prawa obywatela francuskiego obok innych odznaczeń honorowych. W r. 1875 powołany został do Genewy dla urządzenia Szkoły lekarskiej, w której objął katedrę anatomii. Już podczas wojny obecnej odwiedziłem Laskowskiego w Genewie i z radością stwierdziłem, że pomimo przeszło półwiekowego przebywania na obczyźnie, zachował on całą świeżość polskiego patryotyzmu. W roku bieżącym dobiegł Laskowski wieku, zakreślonego do piastowania stanowiska profesorskiego: okoliczność ta nastręczyła rodakom i obcym możność wyrażenia szczerego uznania dla zasług naukowych i obywatelskich Czcigodnego Jubilata. 14) Landowski Edward, wilnianin, opuścił kraj w r. 1863, udał się do Francyi, gdzie doktoryzował się w r. 1866 w Montpellier. Za zasługi wyświadczone podczas oblężenia Paryża, otrzymał prawa obywatela francuskiego. Z zamiłowaniem poświęcał się antropologii i za jego to staraniem i pod kierunkiem urządzony został oddział antropologii polskiej na paryskiej Wystawie powszechnej 1868 r. Z zamiarem założenia stacyi klimatycznej i kumysowej udał się w r. 1879 do Algieru i zamiar ten przeprowadził w miejscowości Mustafa Superieur, lecz już w r. 1882 śmierć przerwała pasmo jego żywota. 15) Landowski Paweł, brat Edwarda; — po 10-letnim pobycie w Syberyi powiodło mu się zbiedz i dostać się do Francyi; doktoryzował się w Montpellier, a następnie osiadł w Paryżu, gdzie zdobył bardzo rozległą klientelę, a obok pracy klinicznej poświęcał się literaturze lekarskiej, mianowicie był jednym z głównych redaktorów »Journal de therapeutique«, w którym umieszczał swoje prace. 16) Loewenhardt Stanisław, warszawianin, mąż Henryki Pustowójtówny, z którą poznał się w obozie dyktatora Langiewicza. Po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, całe życie spędził w Paryżu, oddając się pracy lekarskiej. 17) Lutostański Bolesław, warszawianin, studyował medycynę w Warszawie i Kijowie. Opuściwszy kraj w r. 1864, spędził parę lat na wychodźtwie, a następnie osiadł w Krakowie. W sezonie letnim ordynował w Iwoniczu. Lutostański należał do ludzi wszechstronnie wykształconych: obok rozpraw z zakresu medycyny, zwłaszcza higieny, ogłosił bardzo cenne studya przygotowawcze, zmierzające do zaopatrzenia Krakowa w wodę. Należąc do redakcyi »Nowej Reformy«, okazał się znakomitym publicystą. 18) Nencki Marceli, koroniarz, po opuszczeniu kraju poświęcał się filozofii; w r. 1867 zapisał się na medycynę w Berlinie i tam otrzymał dyplom w r. 1870. Na przedstawienie Naunyna mianowany został asystentem chemii przy instytucie patologicznym w Bernie, a jednocześnie habilitował się na docenta chemii fizyologicznej; wkrótce potem został mianowany profesorem i na tem stanowisku pozostawał długi szereg lat, aż do powołania na katedrę chemii w Petersburgu, gdzie już po kilku latach życia dokonał. Badania biochemiczne zjednały Nenckiemu

głośne imię w nauce światowej. 19) Nieszkowski Zdzisław, koroniarz, stopień doktora otrzymał w Paryżu, nostryfikował go w r. 1870 w Krakowie. W lecie ordynował w Szczawnicy. 20) Okińczyc Aleksander, litwin, skazany na 12 lat ciężkich robót, zdołał w r. 1865 zbiedz z Tomska, dostał się do Francyi; w r. 1867 osiągnął dyplom doktorski, osiadł w Villpreux, ożenił się z córką Bohdana Zaleskiego, i całe życie oddawał się wykonawstwu lekarskiemu. 21) Orzechowski Tadeusz, podolanin, podczas powstania reprezentant Rządu Narodowego przy Wysokiej Porcie, w latach następnych odegrał większą rolę polityczną za czasów kanclerstwa Andrassyego. Zmarł w Paryżu. 22) Perkowski Seweryn, warszawianin, doktoryzował się w Paryżu w r. 1869, brał czynny udział w wojnie 1870 r. Powrócił w r. 1878 do Warszawy. 23) Ramlow Saladyn, koroniarz, skazany jeszcze w r. 1861 na osiedlenie w Syberyi, potrafił zbiedz, dostał się przez Turcyę do Francyi, w r. 1867 doktoryzował się w Paryżu, przebył oblężenie Metzu jako lekarz wojskowy. W r. 1881 udał się do Panamy w charakterze lekarza kompanii przekopu i tam życia dokonał. 24) Sawicki Stella Jan, litwin, brał udział już w stopniu oficerskim w wojnie węgierskiej 1849 r. po stronie rosyjskiej, a następnie w wojnie krymskiej. W r. 1856, mianowany podpułkownikiem, udał się w podróż naukową po Europie i północnej Afryce. W roku 1863 już w stopniu pułkownika wystąpił z wojska, przez Belgię i Francyę dostał się do Galicyi i wziął bardzo czynny udział w ówczesnych wypadkach pod nazwiskiem pułkownika Strusia. Po upadku powstania udał się do Szwajcaryi, a ufając w nabyte w tym kraju obywatelstwo, powrócił do Galicyi, lecz został aresztowany i wydalony z państwa za udział w powstaniu. Tułając się po różnych krajach, zarabiając na życie po fabrykach i korespondencyami do dzienników, dotarł do Strassburga, tu osiadł i rozpoczął naukę medycyny w tamtejszym Uniwersytecie. Ministeryum wyjątkowo pozwoliło Sawickiemu już po trzyletnich studyach przystąpić do ostatecznego egzaminu, który powiódł się znakomicie. Podczas oblężenia 1870 r. pozostał w Strassburgu, zorganizował w pałacu cesarskim ambulans na 240 łóżek i prowadził go z wielką gorliwością. Po poddaniu się Strassburga i zakończeniu wojny powrócił znowu do Galicyi, nostryfikował dyplom francuski na Uniwersytecie Jagiellońskim i otrzymał posadę sekundaryusza w szpitalu lwowskim. W r. 1873 mianowany został inspektorem szpitali galicyjskich i na tem stanowisku pozostawał do późnego wieku. Pisał dużo do dzienników, a jak wieść niesie, pozostawił pamiętnik. Umarł we Lwowie. 25) Szaramowicz Aleksander, z Ukrainy, brał czynny udział w wojnie krymskiej w stopniu sztabowego lekarza wojska rosyjskiego; po zawarciu pokoju wystąpił z wojska, odbył podróż naukową po Europie; w r. 1861 powrócił do kraju i wziął czynny udział w ówczesnym ruchu politycznym. Podczas powstania był naczelnym lekarzem pułku jazdy wołyńskiej generała Edmunda Różyckiego. W r. 1864 znalazł się we Francyi. Podczas wojny francusko-pruskiej był naczelnikiem ambulansu polowego. Resztę życia spędził we Francyi, oddając się wykonawstwu lekarskiemu. 26) Tarnawski Gustaw, koroniarz, w r. 1867 otrzymał dyplom doktorski w Paryżu, brał udział w wojnie 1870 r., a następnie osiadł w Burgundyi. 27) Ziołecki Roger, poznańczyk, walczył w powstaniu jako żołnierz; w r. 1865 wstąpił do pułku kozaków ottomańskich, następnie poświęcił się medycynie i otrzymał dyplom doktorski w Berlinie. Poległ pod Metzem 1870 r. 29) Zagórski Adam, koroniarz, studyował medycynę w Bazylei i tamże otrzymał dyplom doktorski. W r. 1868 przeniósł się do Galicyi i osiadł w Rzeszowie. 29) Żuliński Tadeusz, koroniarz, studyował medycynę w Warszawie, Kijowie i Pradze; w r. 1862 otrzymał dyplom w Krakowie i został asystentem przy katedrze fizyologii. Brał czynny udział w powstaniu, a po jego upadku, przeniósł się do Francyi i praktykował w Paryżu. W r. 1871 przybył do Lwowa, znalazł zatrudnienie w szpitalu powszechnym, a jednocześnie wykładał higienę w żeńskich zakładach szkolnych. Był radnym m. Lwowa i założycielem Towarzystwa gimnastycznego w tem mieście. Człowiek wielkiej pracy i zdolności, zasilał liczne czasopisma polskie i czeskie cennemi rozprawami przeróżnej treści. Czczony przez współobywateli, którym udzielał pomocy z zasady bezinteresownie, a gorliwie, zmarł we Lwowie 1885 r.

Rozkopałem groby, poruszyłem popioły. Wielka dzisiejsza chwila niepodległościowa już epokową swą treścią wskrzesza zastępy wyznawców i męczenników idei wyzwolenia Polski, a naród polski z wdzięcznej pamięci woła: »Niech nam żyją, choć pomarli«. Lecz bojownicy, których cienie wywołałem, to nie byli ci legendowi rycerze z nadzieją w sercu, a bronią w dłoni, czekający pod granitami Tatr na hasło zmartwychwstania: ci, o których mówiłem, to byli ludzie beznadziejnie i głęboko smutni: smutek był na ich powiekach, gdy zasypiali i gdy się budzili, w smutku żyli i w smutku umierali. Kościół skonfiskowany na Litwie, szkoła polska zamknięta w Koronie, język polski wyrugowany z polskiej instytucyi, naigrawanie się wroga mówiło im: »Wyście to, waszą porywczością ten kościół skonfiskowali, szkoły zamknęli, język ojczysty wyrugowali«. A mówili to czasem sami sobie, częściej mówili im to inni, jeśli słowem — to gromko, jeśli pismem — to z podkreśleniem.

Czy istnieje różnica między powstańcami 1863 r., a dzisiejszymi legionistami? czy cel jednych a drugich był ten sam? Ten sam: wyzwolenie Polski. Może ideał niższy jednych, niż drugich? Ten sam: wzniosły. A może ofiara nie jednaka? Taka sama: krwawa, całopalna. Tylko bojowników 1863 r. natchnienie wieszczów uniosło na takie wyżyny, że już nogami nie dostawali ziemi, a gdy siły nierówne zawodziły i broń nie dopisywała, walczono podniosłością ducha, bezgranicznemi ofiarami. Ofiarami szafowaliśmy rozrzutnie i raz jeszcze polską ziemię, »odwieczne pobojowisko człowiecze«, przepoiliśmy krwią i łzami. A legioniści? Ci stoją obunożnie na ziemi: czy Strzelce, Drużyny, Sokoli byliby wyszli, jak my, w pole, gdyby nie mieli odpowiedniej broni i amunicyi? Czy twórca i wódz Legionów mógłby w r. 1863 postawić dwom potęgom centralnym tak realistyczne: »albo — albo«, jak to uczynił przed paru miesiącami? Legioniści działają podług zasady, że na wyżyny ideału trzeba się wznosić po stopniach rzeczywistości i jeśli do uznania i zastosowania tej zasady chociaż w najmniejszej części przyczyniło się cierpkie doświadczenie w r. 1863, to ofiary, poniesione przed pół wiekiem, nie poszły całkowicie na marne. Rok 1863, rok klęski, jeśli on był ostatnią pokutą przed całkowitem rozgrzeszeniem, jeśli w łańcuchu usiłowań narodu polskiego i to krwawe ogniwo było niezbędne, ażeby przez tak bolesne doświadczenie opanować sangwinistyczny temperament narodu i doprowadzić go do większej równowagi i rozwagi, to pokolenie roku 1863, pomimo ciężkiego pogromu, spełniło przeznaczeniową służbę narodową, ale sąd o tem, czy tak w istocie było, nie do nas i nie do dzisiejszej chwili należy.

Odbyłem spowiedź generalną za pokolenie, do którego zaliczam się. Lecz z bojowników 1863 r. kołacze się jeszcze po powierzchni ziemi garstka ludzi, których chmurny zmierzch życia rozświetlił manifest 5 listopada: dreszcz zmartwychwstania wstrząsnął i im mózg i serce, odczuli przypływ energii i żądzę dalszego życia, a w duszy zajaśniał promień wiary, że naród, gdy ma wolę życia, nie umiera, że z kości rodzą się rycerze, że siew krwi jest plenny, że ofiara nie idzie na marne, że duch zwyciężyć musi, lecz zwycięstwem Golgoty.

Oceny i sprawozdania.

Doc. Dr Tomasz Janiszewski: **Polskie ministerstwo zdrowia publicznego.** (Zadania, zasady organizacyi i zakres działania zarządu spraw zdrowotnych w państwie polskiem). Kraków 1917. Nakładem własnym. Stron 27.

Broszura doc. Janiszewskiego jest publikacyą wykładu, który autor miał w Towarzystwie lekarskiem krakowskiem 29 listopada r. z.; na temsamem posiedzeniu odbyły się ogłoszone powyżej wykłady prof. Wrzoska i Dr Kwaśnickiego. Wszystkie trzy wykłady miały jedną myśl przewodnią, wiążącą przeszłość z przyszłością, miały też całe ukazać się razem w »Przeglądzie lekarskim«; ponieważ jednak broszura doc. Janiszewskiego wcześniej wyszła, przeto, nie mogąc jej całej przedrukowywać, podajemy jej streszczenie. Broszura jest obszerniejsza od wykładu; autor rozwiódł w broszurze szerzej niektóre szczegóły, o które w wykładzie mógł tylko krótko potrącić, i dodał ustęp o organizacyi sanitarnej Galicyi w razie jej wyodrębnienia.

Stwierdziwszy na wstępie, że ustrój sanitarny każdego kraju powinien być zastosowany do warunków miejscowych, do stopnia kultury, charakteru, pojęć, stanu ekonomicznego i społecznego ludności, zaznacza autor, że konkretnego projektu ustroju sanitarnego nie można opracować, nie wiedząc, jakim będzie ogólny ustrój administracyjny, ale można określić jego zasady. Najłatwiej dojść do tego, jeśli poznało się »na własnej skórze« zły ustrój administracyjny. Taki zły, narzucony ustrój był w Polsce we wszystkich trzech zaborach. O rosyjskim sy-

stemie administracyjnym niema nawet co mówić. Wad systemu niemieckiego i austryackiego dowodzi sama już jego ciągła krytyka, wychodząca z ust Niemców i Austryaków, i to — co do spraw sanitarnych — nietylko z ust lekarzy, ale i prawników. Ani jednak w Niemczech, ani w Austryi nie zdobyto się na krytykę zasad administracyi, lecz tylko na krytykę techniki administracyjnej, co oczywiście do celu, do poprawy administracyi, nie mogło doprowadzić.

Otóż, zdaniem autora, zasadniczym błędem administracyi austryackiej i niemieckiej jest naprzód to, że opiera się ona wyłącznie na czynniku urzędniczym, stanowiącym zbyt wielki (w Niemczech w r. 1907 dwa miliony urzędników państwowych i drugie tyle urzędników prywatnych na 60 milionów ludności), a zatem zbyt kosztowny aparat. Jako środek zaradczy podaje autor wciągnięcie do pracy żywiołów obywatelskich i rozszerzenie samorządu, a zmniejszenie centralizmu. Drugim zasadniczym błędem jest brak specyalistów na kierowniczych stanowiskach ustroju administracyjnego; należałoby więc w odpowiednich działach administracyi oddać kierownictwo kupcom, technikom, lekarzom, pedagogom i innym fachowcom, a nie wyłącznie prawnikom. Brak też obecnej administracyi sprawności i prostoty, właściwej metodom kupieckim; trzeba je więc wprowadzić, z tem wszakże zastrzeżeniem, że nie mogą się one wzorować na gospodarstwie prywatnem, troszczącem się wyłącznie o dobra rzeczowe, lecz że administracya musi być przejęta duchem ekonomii ludowej, to jest ekonomii materyału ludzkiego, zmierzającej do osiągnięcia jaknajwiększej rentowności życia ludzkiego. Osiągnąć to można tylko wtedy, gdy każdy osobnik więcej wytworzy, niż kosztowało jego wychowanie, gdy siła życiowa ludzka będzie odpowiednio wyzyskana, a chroniona, zużycie jej zaś należycie amortyzowane. Obecnie marnotrawi się zbyt dużo materyału ludzkiego, bo w kapitalistycznym ustroju społeczeństw zależy pracodawcom na wydatności pracy robotnika w danym momencie, bez względu na to, jak długo jeszcze i w jakim stopniu robotnik ten będzie potem zdolny do pracy. Amortyzacyę sił roboczych zwala pracodawca na ogół społeczeństwa. Ubezpieczenie społeczne (na wypadek choroby, niezdolności do pracy), prowadzone pod hasłem »ochrony słabych«, powinno być jednakże, według wyrażenia się Pothoffa, na którego autor często się powołuje, prowadzone pod hasłem »ochrony przed osłabieniem«.

Zadania administracyi sanitarnej z terenu czysto policyjno-sanitarnego wchodzą powoli na drogę higieny społecznej, higieny rasy i polityki ludnościowej. Pola te powinna administracya sanitarna ogarniać coraz więcej, dążąc do utrzymania zdrowia i tężyzny narodu, a kładąc nacisk przedewszystkiem na działalność zapobiegawczą. Do tego potrzeba dokładnej znajomości warunków rozwoju narodu pod względem ilościowym i jakościowym; administracya sanitarna powinna je zatem badać, musi wykrywać przyczyny, wpływające korzystnie lub niekorzystnie na przyrost ludności i na jakość ludności, musi podawać środki, usuwające niekorzystne w tym względzie wpływy.

Zestawiwszy rozrodczość, śmiertelność ogólną, naturalny przyrost ludności i śmiertelność dzieci w pierwszym roku życia we wszystkich trzech dzielnicach Polski w porównaniu z niektórymi krajami Europy, dalej śmiertelność z gruźlicy i z innych chorób zakaźnych w Galicyi w porównaniu z Austryą, wreszcie śmiertelność z gruźlicy i innych chorób zakaźnych w miejscowościach mniejszych ze śmiertelnością w miejscowościach większych, przypomina autor na zasadzie tych cyfr, że rozrodczość i naturalny przyrost ludności nie przedstawia się w Polsce niekorzystnie, źle natomiast przedstawia się śmiertelność ogólna, śmiertelność osesków, oraz śmiertelność z chorób zakaźnych Wysoka rozrodczość, pomimo, że ona to głównie pomimo strasznych stuletnich prześladowań i klęsk ocaliła nasz naród od zaguby, nie powinna usypiać naszej czujności, zwłaszcza, że już i u nas zaznaczać się zaczyna spadek rozrodczości, jak w całej Europie zachodniej, jakoteż, że obecna wojna znacznie wyludniła Polskę. Do tego też należy dostosować naszą przyszłą administracyę sanitarną, której gospodarka powinna być przewidującą.

Autor wydaje surowy wyrok na dotychczasową administracyę sanitarną w Galicyi. »Zapoznawszy się dokładnie z administracyą sanitarną gminną, powiatową i miejską« — pisze — »przekonać się mogłem, że dotychczasowa administracya oddalona jest bardzo od wyżej wytkniętych celów. O jakiejś myśli przewodniej... niema nawet mowy. Biurokratyzm, brak zapału i inicyatywy, brak przewidywania, charakteryzują czynności administracyi sanitarnej w kraju«. Powody tych opłakanych stosunków upatruje autor w wadliwej podstawie austryackiej administracyi ogólnej, a zwłaszcza sanitarnej, dalej w zupełnem podporządkowaniu administracyi sanitarnej pod administracyę polityczną, spychającem lekarza na stanowisko bezsilnego często doradcy, pozbawionego wszelkiej inicyatywy i egzekutywy, wreszcie w nizkim stanie kultury sanitarnej nawet wśród warstw inteligentnych. Żąda więc autor usamodzielnienia administracyi sanitarnej, postawienia na jej czele lekarzy fachowców i udzielenia im władzy wykonawczej.

Żądanie utworzenia osobnego ministerstwa zdrowia publicznego z lekarzem na czele odzywa się coraz głośniej w zachodniej Europie; autor przytacza Havelocka Ellisa w Anglii, Schallmayera i Lindemanna w Niemczech. Reformę taką przeprowadzono już w Rosyi. W obecnej już wojnie stworzono dla specyalnych potrzeb osobne ministerstwa (n. p. amunicyjne, aprowizacyjne), utworzenie więc takiegoż ministerstwa dla sprawy zdrowia publicznego, decydującej o losach narodu, byłoby rzeczą zupełnie naturalną. Wydatek na to, stosunkowo zresztą niewielki, będzie nader korzystną lokacyą, jaką są wogóle nakłady na urządzenia i instytucye, stanowiące ochronę zdrowia i życia ludzkiego. Jako przykład przytacza autor fakt, że przez zmniejszenie się śmiertelności wzbogacił się naród niemiecki w przeciągu jednego tylko pokolenia według obliczeń o 6—8 miliardów marek; zdolność do pracy trwa dziś w Niemczech o 2 lata dłużej, niż przed stu laty, co w jednem pokoleniu przedstawia zysk 2 milionów lat pracy. Nie należy też obawiać się wygórowanych żądań, ani fantastycznych projektów ze strony lekarzy, bo udzielona im inicyatywa i egzekutywa łączyć się będzie z większą odpowiedzialnością, która ich działalność utrzyma we właściwych granicach.

Główne zasady organizacyi administracyi sanitarnej w Polsce zestawia autor w punktach następujących: »1) Wszystkie sprawy zdrowotne skupione są w jednym urzędzie, który nosi nazwę Ministerstwa, czy Departamentu zdrowia publicznego. Administracya sanitarna zyskuje egzekutywę i konieczną dla skutecznego działania samodzielność, podobną do tej, jaką w cywilizowanych krajach posiada sądownictwo. 2) Na czele Ministerstwa, czy Departamentu stać może tylko lekarz. 3) Administracya sanitarna cywilna łączy się z wojskową pod jednym zarządem; obie rządzą się wspólnymi przepisami i ustawami sanitarnemi. Administracya sanitarna wojskowa otrzymuje pewną autonomię. 4) Organami egzekutywy są albo właśni zaprzysiężeni funkcyonaryusze, albo sąd, lub w końcu żandarmerya i policya. 5) Budżet Ministerstwa zdrowia publicznego czerpie dochody po części z ogólnych funduszów państwowych, po części posiada własne źródła dochodów, jak: podatek szpitalny, kary, fundusze instytucyi ubezpieczenia od wypadków, od starości i na wypadek niezdolności do pracy i t. d. 6) Dla utrzymania ciągłości programu pracy, Minister zostaje mianowany na pewien okres czasu n. p. na lat 6; po upływie tego czasu może być ponownie mianowany. 7) Ministerstwo zdrowia publicznego podlega zresztą tym samym przepisom, jakim podlegają i inne Ministerstwa, posiada też same prawa«.

Zakres działania projektowanego ministerstwa dzieli autor na trzy części, administracyjną, techniczną i prawniczą, wyliczając w nich następujące sprawy: »I. Dział administracyjny: 1) Najwyższa Rada zdrowia (N. Opieka sanitarna). Rady zdrowia gubernialne, powiatowe i gminne. 2) Izby lekarskie. 3) Lekarze cywilni i urzędowi. Studya lekarskie i egzamina lekarzy urzędowych. 4) Lekarze szkolni. Kursa dla lekarzy szkolnych. 5) Farmaceuci. Studya i egzamina farmaceutyczne. 6) Dentyści. Szkoły dentystyczne i egzamina. 7) Sprawy weterynarskie. Weterynarze cywilni i urzędowi. Studya weterynarskie. Egzamina weterynarzy urzędowych. 8) Niższa służba sanitarna: Akuszerki. Sanitaryusze. Dezynfekcyonaryusze. Pielęgniarze. Masażyści, oraz odpowiednie szkoły dla nich. 9) Organizacya państwowej służby zdrowia. 10) Apteki. Składy apteczne. Zakłady badania środków farmaceutycznych. Pracownie chemiczne. 11) Szpitale. Zakłady lecznicze. Zakłady dobroczynne. 12) Uzdrowiska i zdrojowiska. 13) Zakłady kąpielowe. Kąpiele ludowe. Zakłady gimnastyczne. Zakłady fryzyerskie i kosmetyczne. 14) Wychowanie fizyczne młodzieży. Kolonie i półkolonie wakacyjne. Wolne przestrzenie w miastach. Boiska do gier. Podróże wakacyjne. Parki. 15) Higiena szkolna. Ambulatorya dentystyczne szkolne. Żywienie dzieci szkolnych. Szkoły dla niedorozwiniętych. 16) Opieka nad oseskami. Zwalczanie śmiertelności osesków. Propaganda karmienia piersią. Instytucye kropli mleka. Porady dla matek. Żłóbki. Nadzór nad dziećmi, oddanemi na wychowanie. 17) Opieka nad dzieckiem w wieku przedszkolnym. Ochronki. Półkolonie i t. d. 18) Nadzór nad środkami spożywczymi. Pracownie badania środków spożywczych. Odżywianie się ludności. 19) Zwalczanie

chorób zakaźnych ostrych i przewlekłych. Zapobieganie tym chorobom. Szczepienia ochronne. Zakłady wyrobu szczepionek i surowic. 20) Pracownie bakteryologiczne. 21) Zakłady dezynfekcyjne. 22) Cmentarze. Domy przedpogrzebowe. Ekshumacye i przewóz zwłok. Sekcye policyjno-sanitarne. 23) Towarzystwo ratunkowe. Czerwony Krzyż i Samarytanin. II. Dział techniczny: 1) Wodociągi. Studnie. 2) Kanalizacya i inne sposoby usuwania nieczystości. 3) Osuszanie miejsc wilgotnych. Zabezpieczenie miejscowości przed powodzią. 4) Odbudowa miast i wsi. Rozbudowa miast i ich regulacya. 5) Sprawy mieszkaniowe. Inspektoraty mieszkaniowe. 6) Higiena przemysłowa. Inspektoraty przemysłowe. 7) Kasy chorych. 8) Ubezpieczenia od wypadków. 9) Ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy. 10) Ochrona macierzyństwa. 11) Statystyka lekarska. 12) Eugenika. 13) Referat budżetowy. 14) Pożyczki i subwencye dla gmin na inwestycye zdrowotne. 15) Prasa lekarska. III. Dział prawniczy: 1) Ustawodawstwo. Kodyfikacya ustaw sanitarnych. 2) Rozporządzenia sanitarne. 3) Rekursa. 4) Kontrakty«.

Wszystkie te zasady powinny być, zdaniem autora, zastosowane także do reformy administracyi sanitarnej w Galicyi w razie jej wyodrębnienia, z wyjątkiem tylko wojskowej administracyi sanitarnej, któraby pomimo wyodrębnienia Galicyi musiała pozostać w pewnym związku z administracyą sanitarną wojskową Austryi. Utworzenie w rządzie krajowym wyodrębnionej Galicyi osobnego ministerstwa zdrowia nie trafiłoby na przeszkody finansowe, bo według obliczenia autora na cele sanitarne w Galicyi wydawał autonomiczny skarb krajowy (Sejm) średnio rocznie 4,198.362 kor., a rząd centralny monarchii austryackiej tylko 1,304.651 kor.; oderwanie zaś administracyi sanitarnej krajowej od centralnych instancyi państwowych jest konieczne, bo ustawy sanitarne ogólnopaństwowe nie uwzględniają naszych specyalnych potrzeb, a inicyatywa w sprawach sanitarnych, wychodząca z kraju, nie znajduje należytego zrozumienia i poparcia w rządzie centralnym. Osobne krajowe ministerstwo zdrowia usunęłoby też obecnie istniejącą dwoistość władz sanitarnych w kraju, a usunięcie tej dwoistości, szczególniej, zdaniem autora, dwoistości władz wyższych, powinno być jednem z zasadniczych wymagań przy wyodrębnieniu Galicyi.

W zakończeniu wyraża autor przekonanie, że chociaż »odbudowa moralna i fizyczna Polski, to wielka, trudna i długotrwała rzecz«, to jednak nie brak nam, szczególnie w Królestwie, ludzi odpowiednich do tej pracy, silnych charakterem, a przejętych umiłowaniem swego zawodu i gorącą miłością ojczyzny. Ta miłość ojczyzny doda nam sił i pozwoli spełnić zadanie, bo też nie jest ona spotykanym gdzieindziej ślepym szowinizmem, nie jest »tylko instyktowem uczuciem fizycznej przynależności do plemienia«, ale świadomością, że »suma jednostek tworzących nasz naród, to przenosiciele dziedzicznych oryginalnych cech, które w sprzyjających warunkach dać mogą ludzkości jednostki wybitne, przynoszące jej nowe myśli, nowe idee, wskazujące nowe drogi«.

Do broszury swej dodał autor spis literatury.

Nie tu miejsce na rozbiór wywodów i zasad organizacyjnych administracy. sanitarnej, podanych przez autora. Podkreślić należy zasługę autora, który wobec zmiany naszych stosunków, sprawionej przez wojnę, pierwszy w Galicyi wystąpił z osobną pracą w kwestyi bardzo doniosłej, niedość tutaj niestety docenianej, gdy w Królestwie jest już ona przedmiotem bardzo żywych rozstrząsań publicznych i przygotowawczych działań praktycznych (publikacye Dr Polaka, Dr Jaworskiego, Dr Chodźki, obrady w Warszawskiem Towarzystwie higienicznem, w Stowarzyszeniu lekarzy polskich i w Towarzystwie medycyny społecznej). C.

I. Zjazd polskiej medycyny wojskowej w Warszawie 2 i 3 lutego 1917.

Zanim Warszawa zrzuciła stuletnie kajdany, raz tylko mogli zebrać się w niej na obrady naukowe z całej Polski lekarze-chirurdzy. Natomiast od czasu istnienia Zjazdów lekarskich polskich nie dopuściły najeźdźcze władze rosyjskie ani razu do Zjazdu, gromadzącego z całej Polski przedstawicieli różnych działów medycyny. To też nadawało temu pierwszemu Zjazdowi lekarskiemu polskiemu w wolnej Warszawie właściwe piętno i upamiętni go na zawsze w dziejach Zjazdów.

Prawda, że i tym razem nie był to Zjazd o zakresie takim, jak inne nasze Zjazdy ogólnolekarskie. Jeśli odliczyć lekarzy Legionów Polskich, to zaledwo szczupła garstka lekarzy z poza Królestwa, nawet z poza Warszawy, mogła na Zjazd się przedostać. Obrady Zjazdu ograniczały się też tylko do niektórych działów medycyny, i to zastosowanej do zadań wojennych. Ale nie mogło być inaczej; Zjazd odbywał się w czasie wojny i pod jej znakiem, nie starczyło czasu i brakło sposobów, by na czas zawiadomić o nim ogół lekarzy polskich i umożliwić przyjazd liczniejszy. I tak udział około 400 uczestników przeszedł najśmielsze w tych warunkach nadzieje.

Zjazd otwarto w auli Zakładu anatomicznego Uniwersytetu przy ul. Chałubińskiego. Na otwarcie przybyło około 250 osób, w tem prawie połowa lekarzy Legionów Polskich. Honorowe miejsca zajęli zaproszeni goście: hr. Hutten-Czapski, członkowie Rady Stanu: Łempicki, Dziewulski i Piłsudski, prezes Rady miejskiej Suligowski, przedstawiciele magistratu: burmistrz Chmielewski i Dr Zb. Paderewski, rektor uniwersytetu Dr Brudziński, dalej Dr Stankiewicz, Sommer, Karwowski, oraz członkowie komitetu organizującego Zjazd. Rolę gospodarzy pełnili słuchacze Wydziału lekarskiego.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego, prof. Kryński, dziekan Wydziału lekarskiego, zagaił zebranie, poczem na prezesa Zjazdu zaproszono zasłużonego seniora lekarzy Królestwa, Dr Stankiewicza, uczestnika walk z r. 1863, który jeszcze w czasach powstania organizował służbę sanitarną. W ten piękny sposób nawiązał Zjazd do tradycyi. Dalej wybrano wiceprezesami Zjazdu Dr W. Rogalskiego, szefa sanitarnego Legionów i Dr E. Bobrowskiego, sekretarzami Dr: Adamskiego, Lipskiego, Mossakowskiego, Korolewicza, Stefanowskiego i Strońskiego.

Nastąpiły przemówienia powitalne. Przemawiali prezes Zjazdu, Dr Stankiewicz, dalej członek Rady Stanu, Łempicki, w zastępstwie Marszałka koronnego, imieniem Wszechnicy rektor Dr Brudziński, imieniem miasta burmistrz Warszawy Chmielewski i prezes Rady miejskiej A. Suligowski, wreszcie Dr Sokołowski imieniem Towarzystwa lekarskiego.

Po ukończeniu przemówień powitalnych i odczytaniu depesz i pism z życzeniami (wśród nich od Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i od Redakcyi »Przeglądu lekarskiego«) rozpoczęły się obrady wykładem Dr W. Męczkowskiego o historyi organizacyi pomocy lekarskiej w armii polskiej. (Przedmioty obrad Zjazdu podaliśmy w poprzednich zeszytach »Przeglądu lekarskiego«).

Po ukończeniu obrad powziął Zjazd szereg uchwał, między innemi następujące:

»Zjazd uznaje w lekarzu legionowym najbardziej harmonijne zespolenie lekarza-obywatela, dla którego najwyższym nakazem jest dobro Ojczyzny i żołnierza polskiego, jej najistotniejszego sługi i obrońcy, oraz lekarza-zawodowca, gotowego do wszelkich poświęceń dla dobra umiłowanej nauki, — stawiając go jako wzór, naśladowania godny dla nowych szeregów lekarzy wojskowych tworzącej się armii polskiej.

W celu utworzenia dla armii polskiej wystarczających, oraz odpowiednio przygotowanych sił lekarskich i sanitarno-pielęgniarskich, konieczne jest utworzenie w Warszawie organizacyi centralnej, mającej prawo otwierania filii na prowincyi.

Przy tworzeniu armii polskiej zajdzie potrzeba powołania licznych zastępów lekarzy, których liczba w obecnej dobie w Królestwie Polskiem nie przekracza 1200, wobec czego zajdzie potrzeba powołania do armii słuchaczów wyższych półroczy wydziałów lekarskich. Wobec tego Zjazd upoważnia prezydyum o zwrócenie się z prośbą do Wydziałów lekarskich uniwersytetów: Jagiellońskiego, lwowskiego i warszawskiego o zorganizowanie wykładów z zakresu polowej medycyny wojskowej dla słuchaczów medycyny wyższych półroczy.

Zjazd wyraża żądanie, aby przy organizowaniu armii polskiej poczyniono wszystkie możliwe starania o ustanowienie szpitali czysto polskich, podlegających jedynie zarządzeniom sztabu polskiego«.

Dalsze uchwały dotyczyły powołania do służby szpitalnej na tyłach armii lekarzy cywilnych, zaprowadzenia dokładnej statystyki i listy strat i t. d.

Uchwalono nadto przesłać adres do seniora lekarzy-powstańców z r. 1863, Dr Kwaśnickiego w Krakowie, z wyrazami czci i uznania dla jego wielkich zasług.

W końcu prezes komitetu, prof. Dr Kryński, zamykając Zjazd, scharakteryzował przebieg obrad na Zjeździe, wykazując ich korzyść dla nauki, zaznaczył, że przez naukę prowadzi droga

do wolności, oraz przypomniawszy hasło, pod jakiem otworzył obrady: »Nauka polska dla armii polskiej«, zakończył swe przemówienie okrzykiem: »Niech żyje nauka polska i armia polska«.

W czasie Zjazdu oprócz zebrania koleżeńskiego na cześć gości w hotelu »Polonia«, na którem przemawiali: prof. Kryński, Dr Radziwiłłowicz, komendant Legionów Polskich generał Szeptycki, Dr Emil Bobrowski, Dr Jankowski z Lublina, Dr Zygmunt Kramsztyk, Dr Wernic, Dr Pawiński, Dr Szumlański i Dr Drozdowski, odbyło się przyjęcie uczestników Zjazdu w sali posiedzeń Rady miejskiej przez Magistrat Warszawy z burmistrzami Drzewieckim i Chmielewskim na czele, a w hotelu »Bristol« przyjęcie przez Marszałka koronnego Niemojowskiego, w którem uczestniczyli także członkowie Wydziału wykonawczego Rady Stanu i komendant Legionów Polskich, generał Szeptycki. W czasie przyjęcia tego przemawiał Marszałek koronny, członkowie Rady Stanu: Pomorski-Mikułowski i Łempicki, przewodniczący komitetu Zjazdu prof. Kryński, oraz Dr Stankiewicz, jako lekarz-weteran z r. 1863, Bobrowski i Stefanowski.

W drugim dniu Zjazdu przybył z Krakowa Dr Wacław Damski, prezes Krajowego Związku lekarzy, wiceprezes Izby lekarskiej, jako przedstawiciel tych korporacyi oraz Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Przyjechali też na Zjazd z Krakowa docent uniw. Dr Koźniewski, obecnie lekarz Legionów, Dr Michałowicz, Dr Oszacki.

Wiadomości bieżące.

Kraków. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 7. II. b. r. posiedzenie, na którem po złożeniu hołdu pamięci Dr Biegańskiego odbył się wykład prof. Piltza: O nerwicach wojennych i ich leczeniu, objaśniony przedstawieniem licznych chorych i zdjęciami kinematograficznemi. Dyskusyę odłożono.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się d. 15. b. m. w klinice chorób wewnętrznych.

— Doc. Dr T. Janiszewski został przez Towarzystwo wyższych kursów naukowych w Warszawie zaproszony do wygłoszenia wykładów z dziedziny higieny w drugiej połowie b. m.

— W Zakopanem zawiązało się 3. II. b. r. Towarzystwo higieniczne. W zebraniu inauguracyjnem pod przewodnictwem Starosty nowotarskiego, uczestniczyli lekarze, duchowieństwo i nauczycielstwo. Do komisyi statutowej wybrano Dr Kraszewskiego, Kuczewskiego, Mischkego oraz dyrektora gimnazyum p. Jarosza.

— Dyplom doktorski uzyskała w Krakowie pp. Amalia Feilerówna z Krakowa.

— Ś. p. Dr Władysław Biegański został w r. 1914 wybrany członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie. Z powodu wybuchu wojny zatwierdzenie jego wyboru, jako obcego poddanego, uległo zwłoce i dlatego fakt wyboru nie mógł być dotąd ogłoszony. Towarzystwa lekarskie polskie zaliczyły już oddawna Dr Biegańskiego do swych członków honorowych.

Lwów. W d. 20—22 II. 1917 odbędzie się we Lwowie Zjazd lekarzy wojskowych armii austryackich. Zgłoszenia udziału przyjmuje »Salubritätskommission des 2. A. K.«, poczta polowa Nr 240.

Warszawa. W Towarzystwie higienicznem warszawskiem odbyło się 7. b. m. uroczyste posiedzenie ku uczczeniu pamięci Dr Chełchowskiego. Działalność jego na różnych polach przedstawili: Wł. Jabłonowski, Dr A. Starkiewicz i przedstawiciel Macierzy szkolnej.

— Wszystkie dzielnicowe »Opieki sanitarne« obywatelskie w liczbie 23 złożyły urzędowanie z powodu ograniczenia ich samodzielności przez Delegacyę Wydziału zdrowia publicznego. (Gaz. lek. 5).

— Sekcya higieny szkolnej udzieliła w listopadzie i grudniu 1916 w swych ambulatoryach dla uczniów 2146 porad, oprócz 12.136 porad dentystycznych. Wykąpano 38.780 dzieci, zaszczepiono krowiankę 12.907 uczniom; lekarze szkolni odbyli 2.150 wizyt w 845 oddziałach, zbadali całkowicie 2.626, częściowo 7.002, zważyli i zmierzyli 3.931 uczniów. (Gaz. lek. 5).

Posiedzenie kliniczne Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę **d. 15. lutego 1917 punktualnie** o godzinie 6 wieczór **w klinice chorób wewnętrznych**. Na porządku dziennym: 1) Doc. Radliński: Przedstawienie chorych. 2) Prof. Krzyształowicz: Przedstawienie chorego. 3) Wykład prof. Latkowskiego: O leczeniu spraw zapalnych (z przedstawieniem chorych). 4) Dyskusya nad wykładami prof. Piltza i prof. Latkowskiego.

Doroczne Zgromadzenie Oddziału Jarosławskiego Towarzystwa lekarzy galicyjskich odbędzie się we wtorek d. 13. lutego b. r. o godzinie 6 wieczór w szpitalu powszechnym w Jarosławiu z następującym porządkiem dziennym: 1) Demonstracya chorych, kol. Fechter. 2) Pogląd na obecne leczenie chorób wenerycznych z uwzględnieniem szpitali w Jarosławiu, kol. Fechter. 3) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie za rok 1916. 4) Wybór przewodniczącego, zastępcy i 3 członków Wydziału. 5) Wybór delegata i zastępcy na Walne zgromadzenie. 5) Wnioski członków.

Wydział Oddziału Jarosławskiego Tow. lek. gal.

Sekretarz: Dr Orłowski. Przewodniczący: Dr Czyżewicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Prof. Dr Stanisław Ciechanowski.

Nadesłane.

Treść:

Nakładem Tow. lek. krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem Józefa Filipowskiego.